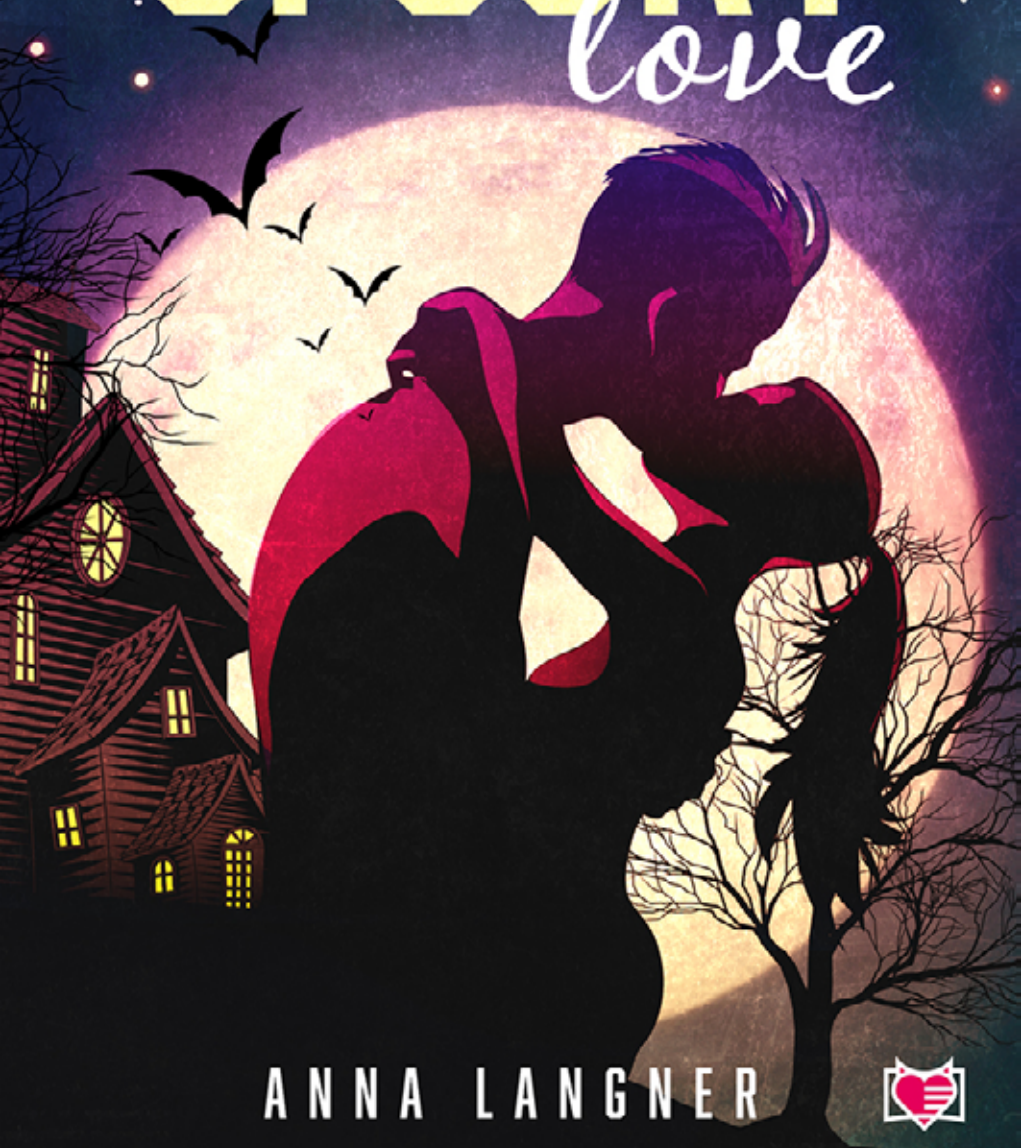


Czy miłość okaże się silniejsza od strachu?

SPOOKY *love*



ANNA LANGNER



ANNA LANGNER

SPOOKY
love



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Magdalena Kawka
Korekta: Katarzyna Włosińska
Projekt okładki: Ewa Popławska
Zdjęcie na okładce: © Christos Georghiou / Stock.Adobe.com
© picadillu / Stock.Adobe.com
© Ramona Kaulitzki / Stock.Adobe.com
© Elena Schweitzer / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Anna Langner
Copyright © 2022, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67335-30-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



1

SEBASTIAN

To będzie niezły cyrk. O ile cyrkiem można nazwać spotkanie w sprawie odczytania testamentu.

Rozsiadam się wygodnie na krześle i poprawiam za ciasny krawat. Miałem ochotę pojawić się tutaj w dżinsach i bluzie, ale powiedzmy, że powaga sytuacji wymaga innego stroju.

Nadal trudno mi uwierzyć w ten przedziwny bieg wydarzeń. Kto by się spodziewał, że mój brat cokolwiek mi zapisze. A jednak. Facet, którym gardziłem większą część życia, postanowił coś mi dać. Tak przynajmniej wynikało z lakonicznych słów notariusza, który dzwonił do mnie kilka dni temu, by o tym poinformować.

Ponoć nie mówi się źle o zmarłych, ale po to są zasady, żeby je łamać, prawda? A mój brat nie zasłużył na dobre słowo. Zastanawiam się, co mógł mi zapisać. Przecież nie znosił mnie tak bardzo, jak ja jego. Wprawdzie jakiś czas temu kupił stary dom, ale nie sądzę, by chciał go dać akurat mnie. Prawdę mówiąc,

dowiedziałem się o tym zakupie przypadkiem, tylko dlatego, że pewnego razu Maciej za dużo wypił i rozplątał mu się język. Swoją drogą to dziwne, bo poprosił mnie wtedy, bym zachował tę informację dla siebie.

Znużony rozglądam się po niewielkim pomieszczeniu, wypełnionym zbyt ciężkimi i zbyt ekskluzywnymi meblami. Spoglądam na mężczyznę o szczurzej twarzy, który nerwowo uderza długopisem o blat biurka. Wzdycham i patrzę na zegar. Mógłbym robić teraz masę ciekawszych i o wiele przyjemniejszych rzeczy. Na przykład zanurzać twarz między zderzakami tej barmanki, którą poznałem wczoraj i z którą zniknąłem na zapleczu. Nie rozmawialiśmy o przyrządzaniu drinków, żeby była jasność.

Nie musiałem tu przychodzić, bo otwarcie i odczytanie testamentu u notariusza to czysta formalność. A jednak nie chciałem dawać Lidce satysfakcji swoją nieobecnością, a matka mówiła mi, że ona się tutaj zjawi.

Nagle słyszę za drzwiami jakieś zamieszanie, stuknięcie i przekleństwo. Kiedy do środka wpada rozczochrane coś, chwytając się na niebotycznie wysokich szpilkach, pogardliwie się uśmiecham. O wilku mowa. Cnotka niewydymka, święta za życia dziewczyna mojego aktualnie sztywnego brata. Karierowiczka, tak nudna i poprawna, że pewnie słowo „fiut” nie przechodzi jej przez gardło. Ja pierdołę. Na sam jej widok robi mi się niedobrze.

Uśmiecham się zadowolony, gdy widzę, że chociaż raz nie wygląda idealnie. Jej długie jasne włosy są w nieładzie, a na twarzy nie ma ani śladu makijażu. Co nie zmienia faktu, że wciąż wygląda nieźle. To jedna z tych kobiet, które prezentują się dobrze nawet po przejściu tsunami i inwazji obcych.

SPOOKY LOVE

Lidka mamrocze przeprosiny, wita się z moją matką, po czym siada na krześle obok mnie i oczywiście udaje, że nie istnieje. Pewnie wolałaby usiąść tym swoim małym, wrednym tyłkiem na rozżarzonych węglach niż tak blisko mnie, ale to jedyne wolne miejsce.

Ja też za tobą nie przepadam, wiédźmo.

– Dziękuję państwu za przybycie. Pan Tadeusz Banachowski, ojciec zmarłego, niestety nie mógł być dziś obecny, co oczywiście nie jest przeszkodą w odczytaniu testamentu.

– Tak, tak, mężowi nagle coś wypadło. Obowiązki. – Moja matka sztucznie się uśmiecha. Mogłem się tego spodziewać po ojcu. Dla niego zawsze na pierwszym miejscu była praca.

– Na wstępie ponownie chciałbym przeprosić państwa za naszą opieszałość. Z zasady testament zmarłego powinien być odczytany niezwłocznie po jego śmierci, jednak w wyniku drobnego zamieszania powstało małe opóźnienie.

– Małe? Mój brat zmarł trzy miesiące temu – burczę pod nosem rozwścieczony, bo ta kancelaria zdecydowanie nie ma zbyt wiele wspólnego z profesjonalizmem.

– Sebastian, na miłość boską! – Matka gromi mnie wzrokiem dokładnie w taki sposób, jak zrobiła to, gdy w wieku dziesięciu lat spaliłem w kominku wszystkie jej ukochane harlequiny.

– Bardzo ubolewam nad tą pomyłką, ale nasz nowy pracownik nie do końca się orientuje...

– Tak, tak, już to słyszałem. Czy możemy przejść do sedna? – Macham na faceta ręką i jednocześnie znów czuję na sobie wzrok mojej matki.

– Kompletny brak szacunku – rzuca z westchnieniem Lidka. Mówi to jakby do siebie, ale dobrze ją znam. Celowo

powiedziała to na tyle głośno, bym usłyszał. Zawsze lubiła okazywać mi wyższość.

Dociera do mnie zapach damskich perfum. Pasują do niej. Dają złudne wrażenie klasy, ale po pierwszej pięknej nucie magnolii pojawia się jakiś mdły, kiczowaty aromat sztucznej wanilii. Taka właśnie jest – idealna na zewnątrz, ale zepsuta w środku. W sumie świetnie się z moim bratem dobrali.

Staram się ją ignorować, choć to równie trudne jak próba ignorowania natrętnej muchy. Siedzę znudzony i słucham, jak notariusz beznamiętnym głosem zaczyna odczytywać testament. Moja matka pociąga nosem, więc pewnie znów się rozkleja. Nic dziwnego, Maciej był jej oczkiem w głowie. Ja? Ja jestem co najwyżej wrzodem na jej nowobogackim tyłku.

Ja, niżej podpisany, Maciej Banachowski, zamieszkały w Poznaniu przy ulicy Kwiatowej 23, urodzony 7.05.1988 roku wyrażając moją osobistą wolę w stanie świadomego oraz swobodnego podejmowania decyzji i bez żadnego nacisku, powołuję do spadku:

- moją matkę, Barbarę Banachowską, której przekazuję mieszkanie przy ulicy Kwiatowej 23 w Poznaniu
- mojego ojca, Tadeusza Banachowskiego, któremu przekazuję oszczędności w wysokości 230 000 złotych oraz samochód volvo XC90
- mojego brata, Sebastiana Banachowskiego, któremu przekazuję połowę domu przy ulicy Klonowej 13 w Poznaniu
- moją przyjaciółkę, Lidzię Nowakiewicz, której przekazuję połowę domu przy ulicy Klonowej 13 w Poznaniu...

SPOOKY LOVE

Nie słucham dalej, bo z wrażenia kręci mi się w głowie. A więc jednak. Maciej zapisał mi ten cholerny dom. Stary bo stary, ale jednak to kawał konkretnej chałupy. Nie mogę w to uwierzyć. Ale jej też. Cholera, przepisał chatę tej siedzącej obok mnie wiedźmie, choć przecież nie byli nawet narzeczeństwem. Zresztą jak on to ją nazwał w testamencie? Przyjaciółka? Uśmiecham się pod nosem, bo z pewnością Lidce nie spodobało się, że tak właśnie została określona.

– Czy wola zmarłego jest dla państwa jasna? – Notariusz spogląda na nas znudzonym wzrokiem.

– Nie do końca. To znaczy... Dom?! Maciej miał dom?! – Lidka patrzy przejęta na mężczyznę, a ja zwracam uwagę, że ma zaróżowione policzki i szybko oddycha. No tak, to była tajemnica Macieja, więc musi być zaskoczona.

– Tak wynika z ostatniej woli zmarłego. – Notariusz kiwa głową.

– Faktycznie, Maciej coś kiedyś wspominał... – odzywa się nagle moja matka. – Teraz sobie przypominam, jak niespełna pół roku temu przeglądał w gazecie ogłoszenia z działu nieruchomości, a ja zaciekawiona zapytałam go, czy chce kupić mieszkanie albo dom. Odpowiedział, że szuka czegoś dla siebie i Lidki.

– Naprawdę tak powiedział?! – Dziewczyna mojego sztywnego brata jeszcze bardziej się ożywia.

– Był tajemniczy i nie chciał mówić mi zbyt wiele. Prosił tylko o dyskrecję, bo powiedział, że to ma być dla ciebie niespodzianka.

Przysłuchuję się tej wymianie zdań i nie wiem: śmiać się czy płakać. A więc Maciej wygadał się matce. Pewnie nie miał

wyboru, skoro przyłapała go na szukaniu ogłoszeń. Szkoda, że nie powiedział jej całej prawdy...

– A jest pan pewien, że dom w całości nie należy się mnie? – Piskliwy głos Lidki doprowadza mnie do szału. Boże, ta dziewczyna jest bezczelna.

– Czego nie rozumiesz? Czy on czytał po chińsku? – Spoglądam na nią z wyższością.

– Nie ciebie pytałam o zdanie – warczy niczym rasowa suka.

W tle słyszę głośne westchnienie mojej matki. Nie dziwię się, że jest poirytowana, ale to nie moja wina, że Maciej związał się z modliszką, której brakuje piątej klepki.

– Każde z nas dostaje połowę domu. Możemy w nim mieszkać albo go sprzedać. Oczywiście w grę wchodzi tylko ta druga opcja, no chyba że oddasz mi swoją cześć. Chętnie uwiję sobie tam gniazdko – tłumaczę cierpliwie Lidce, celowo akcentując słowa, jakbym rozmawiał z niezbyt rozgarniętą trzylatką.

– Żartujesz?! Dlaczego miałabym oddawać dom, który kupił dla mnie Maciej?! To miała być nasza przyszłość. Tam mieliśmy tworzyć rodzinę.

– Taaa, gdybyś wiedziała trochę więcej, przestałabyś tak ładnie śpiewać. – Uśmiecham się pod nosem.

– Co insynuujesz? – Lidka unosi swoją idealnie wymodelowaną brew. Jej cierpliwość jest na wykończeniu i szalenie mnie to bawi.

– Nic. Po prostu sprzedamy go i podzielimy się kasą. Nie ma innego wyjścia.

– Interesowny dupek.

– Wyrachowana sucz.

SPOOKY LOVE

– Państwo wybaczą, ale za chwilę mam kolejnych klientów. – Notariusz przerywa nam, wyraźnie zniesmaczony naszym zachowaniem. – Zapraszam do sekretariatu. Pani Marysia przekaże państwu odpowiednie dokumenty i wprowadzi w szczegóły.

Moja matka mamrocze pod nosem, że nie tak mnie wychowała. Lidka wysoko zadziera głowę i idzie za nią do drzwi. Tymczasem ja patrzę na to wszystko, ciężko wzdycham, a następnie spoglądam w górę. Właśnie odziedziczyłem połowę starej chaty w pakiecie z jakąś niezrównoważoną kretynką.

Dzięki ci, bracie. Nawet po śmierci wiesz, jak uprzykrzyć mi życie.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

